

Albert Miściorak

Krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 13, 32-46

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Albert Miściorak

Uniwersytet Wrocławski
Instytut Kulturoznawstwa

Krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór

Abstract: The article treats about a cultural landscape of the Nowy Dwór housing estate in Wrocław. Since its formation in 1938, the very estate has undergone deep topographic and ideologic changes: from the “racially elite” community at the time of national socialism, an “industrial colony” in socialism to the tower block it is nowadays. The aim of considerations on the past and present landscape of the housing estate is to understand the co-relations happening between people and the place of their inhabitation as a cultural phenomenon, and including it in a broader trend of cultural studies dealing with the places of memory, collective memory and cultural landscape.

Key words: cultural landscape, tower block, place identity, place of memory, collective memory

Wrocławskie osiedla mieszkaniowe stanowią dziś przedmiot zainteresowań głównie socjologów, architektów i miejskich planistów¹. Brak natomiast prac, które podejmowałyby temat z perspektywy kulturoznawczej: pamięci kulturowej, miejsc pamięci i krajobrazu kulturowego. Tymczasem wrocławskie osiedla (miejskie i podmiejskie) tworzą dziś intrygujące zespoły rozmaitych artefaktów

¹ I. Borowik: *Błokowiska: miejski habitat w oglądzie socjologicznym: studium jakości wrocławskich środowisk mieszkaniowych*. Wrocław 2003; K. Kajdanek: *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia*. Wrocław 2012; W. Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego w okresie międzywojennym*. Wrocław 1997; A. Lis: *Struktura przestrzenna i społeczna terenów rekreacyjnych w osiedlach mieszkaniowych Wrocławia z lat 70. i 80. ubiegłego stulecia*. Wrocław 2011; Z. Borecz, M. Czechowicz: *Krajobraz peryferii miejskich na przykładzie wrocławskich osiedli mieszkaniowych*. „Czasopismo Techniczne” 2008, nr 10.

i obiektów przyrodniczych, które kryją w sobie spory potencjał kulturowy: estakad, parkingów, ogródków działkowych, dyskontów, blokowisk, wiekowych drzew i budynków „poniemieckich”. Ta wielowarstwowość krajobrazu nie tylko świadczy o ostatnich inwestycjach deweloperskich, procesie suburbanizacji i metropolizacji, ale mówi także o pamięci i wartościach, jakie kształtowały i wciąż kształtują się we wzajemnych relacjach osiedla oraz jego mieszkańców.

Przedmiotem niniejszych rozważań uczynię krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór. Interesować mnie będzie sposób, w jaki projektanci i mieszkańcy kształtowali przestrzeń osiedla w międzywojniu, powojni i w czasach obecnych. Ale nie tylko. Ciekawe jest także pytanie o wpływ krajobrazu na samych mieszkańców. Współczesne studia nad krajobrazem kulturowym podkreślają potrzebę zwracania uwagi na nieludzką stronę miejsc i krajobrazów: na rolę, jaką w życiu ludzi odgrywają przedmioty materialne i przyrodnicze². Tim Ingold odsłonił na przykładzie pejzażu Bruegela Starszego egzystencjalne znaczenie zwyczajnych, wydawać by się mogło, ścieżek, drzewa, pól uprawnych i kościoła³. Judith Okely, etnologka badająca wieś normandzkie, przekonująco wykazała, że krajobrazy nie są tworzone wyłącznie za sprawą ludzkiego spojrzenia, lecz stanowią rezultat cielesnego zaangażowania człowieka w miejsce, w którym czynny udział biorą jabłonie, krowy, owoce, a nawet cyndr i brandy⁴. To bardziej „symetryczne” ujęcie ludzkiego i nieludzkiego ma zwrócić uwagę badaczy, że racja bytu miejsc i krajobrazów nie wyczerpuje się w warstwach społeczno-kulturowych. Równie istotne jest ich podłoże materialne i przyrodnicze. To świat przyrody otwiera furtkę do bardziej uniwersalnych i otwartych warstw miejsca, przekraczających porządek symboliczny ustanowiony przez człowieka.

² Materialny „zwrot” w postrzeganiu krajobrazów kulturowych wiązać należy ze zmianami zachodzącymi we współczesnej humanistyce: krytyką antropocentryzmu oraz wyłanianiem się posthumanizmu i „nowego materializmu”. Ważnych inspiracji dostarczają też badania z obszaru neuronauk, psychologii oraz estetyki i filozofii percepcji: Henriego Bergsona, Maurice’a Merleau-Ponty’ego, Gastona Bachelarda, Mikela Dufrenne’a. Wśród teoretyków krajobrazu inspirowanych koncepcjami tych autorów można wymienić antropologów Tima Ingolda i Kennetha Oakleya oraz archeologów Tilleya i Olsena. O dostrzeżeniu wagi materialności w badaniu krajobrazów kulturowych świadczą też nowe kierunki i programy studiów uniwersyteckich. Przykładem jest niedawno powstała Berlin Graduate School of Ancient Studies (BerGSAS). Celem jednego z głównych realizowanych tam programów nauczania (Landscape Archaeology and Architecture) jest zapoznanie studentów z „technikami, umożliwiającymi rekonstrukcję dynamiki krajobrazów i kompleksowość architektury, niezależnie od kultur, które je stworzyły”. Źródło internetowe: „Raumwissen“ 2012, Nr. 1, s. 69 [data dostępu: 29.01.2012].

³ T. Ingold: *The Temporality of the Landscapes*. „World Archaeology” 1993, No. 25.

⁴ J. Okely: *Wizualizm i krajobraz: patrzeć i widzieć w Normandii*. „Konteksty” 2005, nr 4.

Wrocławskie osiedla

Historię wrocławskich osiedli można rozpocząć różnie. Najlepiej zacząć od okresu międzywojennego, miał on bowiem decydujące znaczenie dla skupisk osiedlowych, które powstaną na obrzeżach miasta. Do tego czasu krajobraz podmiejski był typowym pejzażem wiejskim, składającym się z pól uprawnych, łąk, zabudowań i dróg wiejskich, stawów, gdzieś tam fabryk. Stan ten uległ niebawem zmianie. Po I wojnie światowej Breslau stał się najbardziej zaludnionym miastem w Republice Weimarskiej⁵. Chcąc zaradzić stale rosnącym potrzebom mieszkaniowym, władze miasta i powiatu ogłosiły w roku 1921 konkurs na projekt urbanistycznego zagospodarowania i przestrzennego rozwoju Breslau⁶. W rezultacie powstały różnego typu rozwiązania, wśród których ujawniły się dwie przeciwstawne tendencje: liberalno-progresywna, kładąca nacisk na interesy miasta, oraz konserwatywno-progresywna, dążąca do ochrony specyfiki peryferii.

Po stronie peryferii stanęło dwóch architektów: Ernst May oraz Herbert Boehm. W swym projekcie autorzy sprzeciwili się nadmiernej ekspansji miasta, krytykując ówczesnie realizowany plan rozwoju metodą radialną. Polegał on, najogólniej ujmując, na przyłączaniu terenów podmiejskich wzdłuż ważnych linii komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych. Plan ten – zdaniem architektów – nie tylko nie rozwiązywał problemów miasta, ale również ograniczał o wiele większy potencjał miasta w rozwoju terenów zielonych⁷. Wzorując się na koncepcji miast ogrodów Ebeneza Howarda, May i Boehm zaproponowali alternatywną metodę rozbudowy tzw. systemem trabantów, tj. wznoszenia samowystarczalnych, półwiejskich miast osiedli odgrodzonych od centrum sferą kilkukilometrowego pasa zieleni, który pełniłby podstawowe funkcje: rekreacyjną (kontakt z naturą), praktyczną (uprawa warzyw i hodowla małych zwierząt, zaspokajająca podstawowe potrzeby żywnościowe), oraz ponadto ograniczałby wzrost terytorialny miasta. Projekt odwoływał się także do idei utworzenia (czy odtworzenia) społecznej atmosfery „wiejskiej wspólnoty”, charakterystycznej dla społeczeństw tradycyjnych. Mieszkańcy tworzyliby homogeniczną grupę, emocjonalnie związaną z miejscem i współmieszkańcami, stanowiącą antytezę społeczności miejskiej – zatowarowanej, wyobcowanej i anonimowej⁸.

⁵ Na jeden hektar przypadało aż 114 mieszkańców (dla porównania w Kolonii, liczącej więcej mieszkańców, ten sam obszar zamieszkiwało około 30 ludzi). Por. „Siedlung und Stadtplanung in Schlesien“, H. 1. Breslau 1926, s. 11.

⁶ O konkursie szczegółowo pisze Wanda Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego...*

⁷ E. May: *Stadterweiterung Mittels Trabante*. „Der Städtebau. Monatshefte für Städtebau und Siedlungswesen“, H. 56. Breslau 1922, s. 52.

⁸ Tamże, s. 51.

Obu architektom bliska była idea Tönissowskiej *Gemeinschaft* (czy Redfieldowskiej *folk society*), bardzo żywa w tamtym czasie, nie tylko w środowiskach intelektualnych. Jednak pomysł „odtworzenia” wiejskiej wspólnoty pozostawał raczej w sferze mitu i nostalgii, jakie dają o sobie znać zawsze w warunkach wielkomiejskich⁹. Znamienne, że z początku przychylnie przyjęty projekt Maya i Boehma, spotkał się z ostrą krytyką. W specjalnym memoriale wystosowanym przez władze miasta czytamy:

Wezwanie do walki przeciw miastu stało się ostatnio ulubionym hasłem bojowym tych, którzy skrzępowani romantycznymi poglądami, mylą przyczynę ze skutkiem. Zamyka się oczy przed faktem [...] że zjawisko dużego miasta zakorzenione jest w kulturowych i rozwojowych procesach, z którymi się rodzi i z którymi ginie. Tęsknota za wiejskimi i małymi, idyllicznymi miastami [...] nie zdołała, ani w starożytności, ani – mimo Rousseauńskiego wezwania „powrotu do natury” w czasach nowożytnych, wywrzeć wpływu na nieuniknioną wydarzeń¹⁰.

Projekt Maya i Boehma ostatecznie odrzucono. Autorom wytknięto utopijność i działanie na szkodę miasta (projekt zakładał m.in. demontaż linii kolejowych i ośrodków przemysłowych położonych na peryferiach) oraz oskarżono ich o „ukrywanie za autorytetami i modnymi teoriami niegodnych intencji: chęci utrzymania gmin przy powiecie ze względów finansowych”¹¹. Konflikt pomiędzy miastem a architektami wykazał, że zahamowanie biegu „kulturowych i rozwojowych procesów” miasta jest w istocie rzeczy niemożliwe. Ostatecznie terenów wiejskich nie uratowano. Mity mają jednak to do siebie, że zachowują żywotność niezależnie od realizacji. Niektóre z pomysłów projektu wykorzystano w przyszłości, już po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Swoją rolę odegrał Boehm, który w międzyczasie objął funkcję wyższego radcy budowlanego. To za jego urzędowania powstało osiedle wspólnotowe (*Gemeinschaftssiedlung*) na zachodnich obrzeżach miasta, będące kolejnym ideowym zwrotem w postrzeganiu przestrzeni osiedlowej.

Maria-Höfchen: osiedle „rasowo elitarne”

Osiedla wspólnotowe były po części rozwinięciem pomysłów Maya, po części zaś kontynuowały starszy program budowania małych osiedli na obrzeżach miasta, który powstał tuż po I wojnie światowej, na fali ówczesnego kryzysu mieszkaniowego.

⁹ W.J. Burszta: *Od mowy magicznej do szumów popkultury*. Warszawa 2009, s. 151–152.

¹⁰ M. Fuchs, F. Behrendt: *Die Stadt Breslau und die Eingemeindung ihres Erweiterungs Gebietes. Denkschrift des Magistrats*. Breslau 1925, s. 20.

¹¹ W. Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego...*, s. 46.

wego i ekonomicznego¹². Pod względem ideowym osiedla wspólnotowe stanowiły jednakże swoisty znak nowych czasów. Narodowi socjaliści wszystkie dawne idee zaadaptowali na użytek własnych celów. Przykładowo, „nieeleganckie” określenia *Notsiedlung* (osiedle biedoty) i *Notheim* (ośrodek pierwszej potrzeby) zamienili na lepiej brzmiące *Gemeinschaftssiedlung* (osiedle wspólnotowe)¹³. Ideologizacji uległa też przyroda, zyskując podłoże rasistowskie. Pełniła już nie tylko funkcje rekreacyjne i praktyczne, lecz stała się źródłem ukrytych „wartości duchowych”, koncentrujących się wokół „hodowli rasy wyższej”, z której wykluczone zostały osoby upośledzone fizycznie i psychicznie. W ten sposób przewartościowaniu uległa też „wspólnota wiejska”, która stała się wspólnotą „rasowo elitarną”. O wyborze nowych mieszkańców decydował nie tyle status społeczny czy sytuacja materialna, lecz „światopogląd wszystkich członków rodziny, czystość rasowa i wiarygodność polityczna”¹⁴.

Jedno z osiedli wspólnotowych wybudowano na zachodnich obrzeżach Breslau, w centrum wsi Maria-Höfchen (fot. 1.). Projekt przewidywał duży, a nawet „największy w Breslau od czasu dojścia Hitlera do władzy” kompleks mieszkaniowy, głównie w szeregowej, dwu- i trzypiętrowej zabudowie z dostępem do niewielkich ogródków (tzw. *Volkshäuser*)¹⁵. Osiedle zaczęto wznosić w pierwszej połowie 1938 roku, nieopodal położonego pałacyku. Miejsce to, wraz z zabudowaniami folwarcznymi i parkiem, od wielu stuleci stanowiło centrum okolicy, które respektowało wiejski charakter okolicznych terenów: w pierw pod auspicjami klasztoru NMP na Piasku, później rodzin kupiecko-arystokratycznych Pachaly oraz Wallenberg¹⁶.

¹² Por. U. Haerendel: *Kommunale Wohnungspolitik im Dritten Reich: Siedlungs-ideologie, Kleinhäusbau und „Wohnraumarisierung“ am Beispiel Münchens*. München 1996, s. 197–198.

¹³ J.L. Dobesz: *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeszy*. Wrocław 1999, s. 81.

¹⁴ *Kleinsiedlungen und Volkswohnungen in Glogaus*. „Ostdeutsche Bau-Zeitung Breslau”, 16.01.1936, Jg. 34, Nr. 3, s. 18. David Blackburn, brytyjski historyk zajmujący się niemieckim krajobrazem, stwierdza, że narodowych socjalistów w istocie rzeczy mało interesowała natura. „Prawdziwa ironia polega na tym, że narodowi socjaliści w rzeczywistości byli wszystkim, tylko nie geograficznymi deterministami. Nieustannie mówili o krajobrazie, jednak żywili głęboką podejrzliwość względem wszystkiego – łącznie z naturalnym środowiskiem – co mogłoby prześcignąć prymat ludzkiej woli, zwłaszcza *dziedziczność rasy*”. D. Blackburn: *Die Eroberung der Natur. Eine Geschichte der deutschen Landschaft*. München 2008, s. 30.

¹⁵ H. Boehm: *Städtebauliche Weiterarbeit an Breslau*. „Deutsche Bauzeitung” 1939, Nr. 26, s. 538–540. Projekt osiedla powstał w spółce budowlanej „Schlesische Heimstätte Provinzielle Treuhandstelle für Wohnungs- und Kleinsiedlungswesen G.m.b.H”, założonej przez Ernsta Maya (wcześniej funkcjonującej pod dwoma innymi nazwami). Ogółem miało powstać około 2 500 mieszkań dla 10 000 osób. Podobnie jak w przypadku wznoszonego w tym samym czasie osiedla Pilsnitz (Pilczyce), na potrzeby planowanej wojny w projekcie uwzględniono piwnice przeciwlotnicze ze wzmocnionymi drzwiami. Oprócz domów mieszkaniowych przewidywano także budowę kościoła (dla dwóch wyznań), kina, budynku dla miejscowej administracji, policji i poczty, miały powstać liczne sklepy, garaże samochodowe, ośrodek dla Hitlerjugend oraz dom wspólnotowy. „Ostdeutsche Bau-Zeitung”, 1938, Jg. 36, H. 4.

¹⁶ Od zakończenia I wojny światowej rolę centrum okolicy, wyznaczającego rytm i styl życia mieszkańców, przejęła nieopodal położona fabryka pociągów i wagonów Linke-Hofmann-Werke A.G.

Budowa osiedla zaburzyła fizyczny i symboliczny układ miejsca. Pole folwarczne i łąki zostały przekopane pod budowę sieci kanalizacyjnej. Osuszono staw, który od wieków stanowił nieodłączny element krajobrazu. Wkrótce stanęły pierwsze szeregowe bloki mieszkalne. Na bocznej elewacji budynków wykonano sgraffito „krwi i ziemi” – symbol nowej, rasowej „elity” mieszkaniowej (fot. 2.).



Fot. 1. Osiedle wspólnotowe (*Gemeinschaftssiedlung*) Maria-Höfchen. Lata 1938–1940



Fot. 2. Mieszkania ludowe (*Volkswohnungen*)

Po lewej stronie znajdują się ogródki warzywno-kwiatowe, po prawej stronie bocznej ściany wykonano ideologiczne sgraffito. Lata 1938–1940

Budowę zrealizowano tylko w części, przerwał ją bowiem wybuch i koniec wojny. W lutym 1945 roku, po nakazie przymusowej ewakuacji ludności, osiedle opustoszało niemal całkowicie. Mieszkania, sprzęty codziennego użytku, ogródki, ulice, pozostawione samym sobie, sprawiały dojmujące, a zarazem niesamowite wrażenie wszechobecnej pustki. Tę szczególną atmosferę nagłego opuszczenia (zarazem „uwolnienia” osiedla z dotychczasowych znaczeń i funkcji) wiernie oddaje w swych sfabularyzowanych wspomnieniach Hugo Hartung, niemiecki dramaturg i powieściopisarz, który w zimie 1945 roku znalazł się tutaj wskutek walk frontowych:

Na jednym z wysokich, czerwonych dachów osiedla mieszkaniowego *Mariahöfchen* siedział kos, gwizdzący niestrudzenie swoją arię. Drugi odpowiadał, a trzeci wtórował z daleka [...]. Po prawej stronie rozciągał się widok na wolny teren łąki i pól, za nimi rysowały się domy południowej części miasta [...] Już w południe drugiego dnia ludzi Prastela zabrano ze stanowisk obok nasypu i zakwaterowano w prywatnych lokalach osiedla *Mariahöfchen*. W pustych mieszkaniach zachowywali się tak, jakby byli gośćmi w czyimś domu. Chodzili ostrożnie wokół czystych dywanów [...]. W pomieszczeniu stała jeszcze przystrojona choinka. Jej igły były suche i brązowe, ale kolorowe i srebrne bombki przypominały ojcom rodzin chwile szczęścia [...]. Stoliczek z choinką aż się zatrzęsnał, igły posypały się na podłogę. Ciemnoniebieska bombka spadła z suchej gałązki i stłukła się z cichym brzękiem. Teraz biedne drzewko wyglądało jak przystrojony szkielet¹⁷.

Nowy Dwór: „kolonia przyfabryczna”

Po wojnie nazwę osiedla przemianowano na Nowy Dwór. Osiedlili się tu przybysze z różnych stron Polski: ówczesnych województw lwowskiego i tarnopolskiego, z wschodniej i centralnej Polski (głównie z pobliskiej Wielkopolski i Wielunia)¹⁸.

Nowi mieszkańcy wywodzili się głównie ze środowiska wiejskiego. Ich dotychczasowa sytuacja bytowa była pod wieloma względami zupełnie odmienna od tej, jaką zastali w nowym miejscu. Osiedle prezentowało się bardzo nowoczesnie: wyposażone w drewniane podłogi, piece kaflowe, kuchnie, później światło elektryczne oraz gaz. Pobliska fabryka wagonów Pafawag (utworzoną ją w dawnym zakładzie produkcyjnym Linke-Hofmann-Werke A.G.) dla wielu była także miejscem nowym. Praca produkcyjna wymagała umiejętności i postaw, które pod wieloma względami mocno kontrastowały z dotychczasowym, wiejskim trybem życia.

¹⁷ H. Hartung: *Gdy niebo zstąpiło pod ziemię*. Przeł. D. Lesisz. Wrocław 2008, s. 101–103.

¹⁸ Przybyły też mniejsze grupy Greków, reemigrantów francuskich i Rosjanek, które wyszły za mąż za Polaków. Por. Z.T. Wierzbicki: *Adaptacja emigracji ze wsi Żmijca (powiat limanowski) na Ziemiach Zachodnich*. „Przegląd Zachodni” [Wrocław] 1960, T. 1, nr 1, s. 102.

Fabryka nie tylko dawała zatrudnienie większej części mieszkańców Nowego Dworu, ale kontynuowała paternalistyczny model funkcjonowania swych dziewiętnastowiecznych poprzedniczek. Polegał on na „rozcąganiu” – jak to ujęła Anna Żarnowska – zależności robotnika (w większości pochodzenia wiejskiego) od miejsca pracy „poza sferę produkcji na całokształt życia codziennego”¹⁹. Fabryka edukowała, szkoliła, wpajała etos pracy, walczyła z alkoholizmem i analfabetyzmem, publicznie piętnowała wykroczenia, organizowała czas wolny (wyjazdy wypoczynkowe, kolonie letnie i zimowe, zawody sportowe), przydzielała ogródki działkowe, fundowała żłobki i przedszkola przyfabryczne, przychodnie oraz domy kultury.

Te „edukacyjne” i „modernizacyjne” cele fabryki odpowiadały oficjalnemu kierunkowi propagandy władz komunistycznych, która akcentowała ważność myślenia prospektywnego²⁰. Właśnie taką rolę odgrywały hasła o „wybitnie robotniczym” charakterze Nowego Dworu, „tętniącym” życiu kulturowym w „kolonii”, wysiłku, jaki włożono w odbudowę miejsca z wojennych zniszczeń. Miały one za zadanie przekonać, że mieszkańcy osiedla, mimo licznych przeszkód i jeszcze wielu celów do zrealizowania, są na właściwej drodze ku ziszczeniu upragnionych ideałów (a nawet, w niektórych dziedzinach, już je osiągnęli²¹). Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Przez długie lata osiedle zmagало się z tymi samymi problemami, co śródmieście i centrum miasta: brakiem wody, oświetlenia, komunikacji miejskiej, linii telefonicznej i szkoły. Istotnymi problemami były: zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe, obsługa sklepów i estetyka wnętrz sklepowych oraz wandalizm²². Robotniczy charakter osiedla także był bardzo dyskusyjny. Więzi robotników przemysłowych z rodzinną wsią i rolnictwem utrzymywały się przez długie lata²³. Uprawa ogródków przydomowych, pól, hodowla

¹⁹ A. Żarnowska: *Między kulturą ludową a drobnomieszczańską. Narodziny kultury robotniczej na ziemiach polskich na przełomie wieku XIX i XX*. „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 3, s. 586.

²⁰ Myślenie prospektywne opierało się na wyideologizowanym obrazie „przestrzeni otwartej na wielorakie spełnienia”, wizji „pęknięcia przeszkód, stojących dotychczas na drogach najcenniejszych dążeń człowieka”, „ostatecznego zwycięstwa materializmu nad idealizmem”. Zob. J. Strzelecki: *Socjalizmu model liryczny. Założenie trzecie: o nieustannym przyroście wartości. Analiza przykładów języka*. „Odra” 1982, nr 1–8, s. 24.

²¹ W jednym z numerów gazety przyzakładowej „Pafawag” z roku 1947 czytamy: „Kolonie przestały razić pustką i zniszczeniem. Zatrętniły bujnym życiem ludzi, którzy ugruntowali we Wrocławiu swój byt w oparciu o wielką, niebanalną fabrykę [...]. Stworzyliśmy nowy styl życia, w którym praca, dom rodzinny, obcowanie z naturą, oddanie się swym zamiłowaniom i kulturalny wypoczynek – wszystko to, splecione z sobą harmonijnie, składa się na piękną całość”. „Pafawag” 1947, nr 7, s. 24.

²² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, PDRN – Wrocław-Fabryczna, 5.03.1956, sygn. 15, s. 5–12; sygn. 121, 14.04.1967, s. 48. Pierwszy pawilon, który miał pełnić funkcję centrum handlowego, powstał dopiero w roku 1978 przy ul. Budziszynskiej (w tym samym roku rozpoczęto budowę drugiego pawilonu przy ul. Zemskiej). Por. *Pierwszy pawilon na Nowym Dworze*. „Wieczór Wrocławia”, 18.01.1978.

²³ Na fakt, że tworzenie się klasy robotniczej, rekrutującej się z reguły z klasy wiejskiej, jest procesem złożonym i długotrwałym, wskazują dotychczasowe opracowania etnograficzne i histo-

zwierząt, przywiązanie do tradycyjnych obrzędów, wyjazdy do wsi rodzinnej na wesela, odpusty, pogrzeby i chrzciny – to praktyki charakterystyczne dla części mieszkańców Nowego Dworu²⁴.

Wiejska mentalność i styl życia nowych osiedleńców nie tylko odstawał od pejzażu i życia fabrycznego, ale także, po części, od krajobrazu osiedla. Jego architektura, stopień modernizacji i historia należały do świata symbolicznie obcego i obojętnego. Dobrze udokumentowane i zinterpretowane przypadki niszczenia „poniemieckiego” mienia, wywołane m.in. symboliczną obcością i „obojętnością”, wystąpiły również na Nowym Dworze. W ten sposób zniszczeniu uległ zabytkowy pałacyk rodziny von Wallenberg i przylegający doń park. Tuż po wojnie utworzono w nim szkołę, a po wybudowaniu nowej pomieszczenia pałacowe przeznaczone na mieszkania. Przez lata nieremontowany, trawiony przez pożary budynek popadł w ruinę. Podobny los spotkał otaczający go park oraz usytuowany w północnej części osiedla wczesny dziewiętnastowieczny cmentarz (dziś znajduje się tu siedziba spółdzielni).

Na ówczesny krajobraz warto spojrzeć też od innej strony. Wskutek wybuchu i zakończenia wojny osiedle ukończono tylko w części. Wokół zwartej i geometrycznej struktury nowej zabudowy mieszkaniowej rozpościerał się szeroki pejzaż łąk i pól uprawnych. Po wojnie inwestycje budowlane ograniczyły się do odbudowy oraz zagospodarowania zniszczonych budynków, więc stan ten utrzymywał się przez lata²⁵. Ówczesny krajobraz Nowego Dworu można trafnie określić tranzytowym, o nieokreślonym, otwartym statusie. Panowała tu atmosfera przechodniości, zawieszona pomiędzy naturą a kulturą, wiejskością a miejskością, daleka od ładu i typowości osiedli niemieckich. Jakie znaczenie miała dla mieszkańców Nowego Dworu? Niewątpliwie wiejskie zachowania nie raziły tutaj tak, jak w centrum i śródmieściu, lecz stawały się integralną częścią krajobrazu. Znamienne, że na początku lat sześćdziesiątych, gdy w miejscu budynków rolnych wybudowano

ryczne (m.in. cytowanej A. Żarnowskiej). Także „oswojenie” z pracą w fabryce Pafawagu wymagało czasu. Dla wielu czynności związane z produkcją, rytmem oraz czasem pracy były czymś zasadniczo nowym. Brak doświadczenia w posługiwaniu się narzędziami i urządzeniami maszynowymi powodował wiele wypadków: poparzeń, ran ciętych, potłuczeń itp.

²⁴ Z.T. Wierzbicki: *Adaptacja emigracji ze wsi Żmijca...*, s. 111. W roku 1947 na Nowym Dworze zarejestrowano 49 gospodarstw rolnych, w których uprawiano rozmaite owoce i warzywa oraz hodowano bydło, świnie, konie i owce. Stan ten utrzymywał się aż do początku lat siedemdziesiątych, krótko przed budową blokowisk.

²⁵ W maju 1953 roku w „poniemieckim” modernistycznym budynku utworzono Dom Kultury „Pafawag”. Oprócz sceny teatralnej, utworzono tam kino, w którym raz w tygodniu odbywały się projekcje filmowe (kino zainaugurowało działalność premierowym pokazem filmu *Chirurg*). Pierwszym większym przedsięwzięciem była budowa Szkoły Podstawowej nr 100 przy ul. Nowodworskiej. Budynek szkolny wzniesiono w miejscu dawnych budynków folwarcznych i pól uprawnych. Jej oficjalne otwarcie nastąpiło we wrześniu 1963 roku. Rok później na terenie boiska pojawiła się „ozdoba” szkoły – samolot marki „Jak”, podarunek od wojsk lotniczych z okazji rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

nową szkołę, w pobliżu założono ogródki, aby uczniowie mogli uprawiać warzywa i kwiaty (fot. 3). Niszczący pałacyk i park zyskały nowe znaczenie symboliczne. Otaczała go aura miejsca szczególnego, innego, wyraźnie odstającego od reszty zabudowań. Z czasem, gdy popadłszy w ruinę budynek opustoszał, stał się przestrzenią „zakazanych” zabaw, miejscem „poniemieckim”, „klimatycznym”, „magicznym”, które trwale zapisało się w pamięci, zwłaszcza młodszego pokolenia (pod koniec lat dziewięćdziesiątych budynek został wysadzony w powietrze). Świadczą o tym niedawne wypowiedzi na jednym z forów społecznościowych. Jak to ujęła jedna z forumowiczek: „[...] bardzo tęsknię za tym budynkiem. Miał specyficzny klimat. Jakaś historię”²⁶.



Fot. 3. Szkoła nr 100 na Nowym Dworze. Rok szkolny 1973/1974

Błokowisko

Budowa blokowisk otworzyła najnowszy etap dziejów Nowego Dworu, który trwa do dziś. Projekt stawiania osiedli z wielkiej płyty był realizacją planu zago-

²⁶ Źródło: serwis społecznościowy nk.pl [data dostępu: 14.04.2013].

spodarowania zachodnich terenów Wrocławia, który opracowywano od połowy lat sześćdziesiątych. Jego ostateczną wersję zatwierdzono w lutym 1969 roku²⁷. Wówczas zapoczątkowano powstawanie największych wrocławskich blokowisk: Popowic, Nowego Dworu, Kozanowa oraz Gądowa Małego.

Osiedle na Nowym Dworze pomyślane zostało jako „nowoczesne przedłużenie wielkiej aglomeracji miejskiej”. Przede wszystkim miało zapewnić mieszkania pracownikom (fizycznym i umysłowym) największych zakładów produkcyjnych przemysłowej dzielnicy Wrocław-Fabryczna. Na 112 hektarach w ciągu trzech lat planowano wybudować kilkanaście wysokokondygnacyjnych budynków z około 20 tysiącami mieszkań²⁸.

Budowa blokowisk stała się najradykałniejszym w historii tego miejsca projektem podporządkowania i przekształcenia krajobrazu. Nowe osiedle wkomponowane zostało w sam środek dawnego centrum; pierwsze bloki wyrastały wokół ruin pałacyku i osiedla wspólnotowego, naturalną koleją rzeczy niszcząc dawny układ miejsca (fot. 3.). Teren przeznaczony pod budowę gruntownie przekopano, zakładając pod ziemią rozległą sieć wodnokanalizacyjną i gazową. Z powierzchni zniknęły wiejskie drogi i pola uprawne. Równoległe z pracami zbrojeniowymi rozpoczęto montaż wielkiej płyty. W rezultacie gotowe mieszkania oddawano do użytku jeszcze w trakcie prowadzenia robót ziemnych. Życie osiedlowe wzrastało pośród fałd zalegającej ziemi, które jesienią zmieniały się w gęste błoto. Porzucone rury kanalizacyjne, druty zbrojeniowe, elementy do montażu balkonów i płyt budowlanych dopełniały osiedlowej scenografii. Krajobraz blokowisk zaczęto nazywać „księżycowym”²⁹.

Od początku prace budowlane postępowały bardzo opornie. „To było piekielnie trudne przedsięwzięcie – mówił Władysław Rasiewicz, ówczesny dyrektor przedsiębiorstwa, wykonującego prace zbrojeniowe – podczas budowy dwukilometrowego odcinka wodociągowego o dużym przekroju natrafiliśmy na wiele kolizji. A to na drodze stanął niezinventaryzowany gazociąg, w innym miejscu znowu przewody telekomunikacyjne, to znów gniazdo niewypałów [...]. Gdy zorientowaliśmy, że powierzona nam inwestycja nie jest należycie przygotowana, wystąpiliśmy z aneksem o przesunięcie terminu”³⁰. Bloki, które oddawano do użytku, pełne były usterek – od przeciekających dachów, wilgoci w piwnicach i przemarzających ścian, po zapadające się chodniki, pękające rury kanalizacyjne,

²⁷ J. Zasada, A. Zwierzchowski: *Architekci Wrocławia 1945–1995*. Wrocław 1996, s. 11–12.

²⁸ *Fabryczna – wielki poligon doświadczalny*. „Słowo Polskie”, 19.10.1973. Ówczesna prasa z początku przychylnie patrzyła na projekt budowy. Zwracano uwagę na zróżnicowaną rzeźbę architektoniczną (poszczególne budynki miały być realizowane w trzech wysokościach), dużą powierzchnię mieszkań, pastelowe elewacje, szkoły, żłobki, parkingi oraz ośrodki handlowe i kulturalne. Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęła się na łamach gazet ostra krytyka prac budowlanych prowadzonych na Nowym Dworze.

²⁹ *Dość pobłażania*. „Gazeta Robotnicza”, 24.07.1980.

³⁰ T. Emerling: *Stare błędy na Nowym Dworze*. „Wieczór Wrocławia”, 27.01.1976.

wysoki poziom wód gruntowych, powodujący zwarcie, wywołujące awarię wind, po wadliwe przewody elektryczne, które w każdej chwili groziły pożarem³¹.



Fot. 4. Budowa blokowisk na Nowym Dworze. W centrum ruiny pałacyku.
Druga połowa lat osiemdziesiątych XX wieku

Wszystkie te czynniki sprawiły, że blokowiska postrzegano jako niesamodzielne, niefunkcjonalne i nieestetyczne, w rezultacie – nieludzkie. Słowo „nieludzkie” warto rozumieć tu nieco szerzej. Przez swą niedoskonałość blokowiska weszły jakby w konszachty z otaczającą naturą, ale naturą nie w sensie harmonijnej i przychylnej ludzkim potrzebom, lecz samoistnego, obcego i niszczycielskiego żywiołu. Ów żywioł dał o sobie znać w wymiarze materialnym, społecznym (anonimowość, luźne więzi międzyludzkie, brak poczucia odpowiedzialności za wspólne mienie, względnie wysoki poziom przestępczości) oraz kulturowym. Wpływ na ten ostatni wymiar objawił się w braku pamięci; wszystko, co się wydarzało, wydarzało się „tu i teraz”, życie osiedla zdawało się utknąć w wiecznej terażniejszości.

Owa „naturalizacja” pamięci Nowego Dworu ujawniła się wyraźnie po roku 1989, gdy Spółdzielnia Mieszkaniowa rozpoczęła tzw. działania rewitalizacyjne. Wpierw wyburzono ruiny pałacyku, wkrótce stanął tu kolejny blok mieszkalny. Ten sam los spotkał budynek dawnego magła i „szewca” oraz powstałe w PRL-u dwa supersamy. Po oddaniu do użytku nowego kościoła dawny przerobiono na warsztat samochodowy. W ostatnich piętnastu latach wybudowano nowe bloki,

³¹ R. Rubin: *Na Nowym Dworze straszą puste mieszkania*. „Gazeta Robotnicza”, 17.12.1980; *Budynki wielopiętrowe wciąż narażone na pożary*. „Wieczór Wrocławia”, 22.10.1980.

ulepszo teŝ zaplecze usługowo-handlowe oraz kulturalne. Powstały m.in. filie banków, Centrum Kultury Wrocław „Zachód”, biblioteka, stacja benzynowa, hipermarkety, nowe miejsca parkingowe oraz kompleks garaŝowy. Zewnętrzną ścianę tego ostatniego budynku „zdobi” od niedawna monumentalny kibicowski „mural” (świadczy on wyraŝnie, podobnie jak inne obiekty, na których wykonano tego typu malunki, o pewnej dezynwolturze i braku odgórnej strategii kształtowania przestrzeni publicznej osiedla). Rewitalizacji poddane zostały elewacje bloków, które pokryto farbą o jaskrawych odcieniach. Proces „pastelizacji” nie ominął takŝe domów ludowych. Tylko część z nich, naleŝącą do wspólnoty mieszkaniowej, odremontowano zgodnie z estetyką budowli (fot. 5 i 6).



Fot. 5. Nowy Dwór i dawna zabudowa (*Volkswohnungen*). Rok 2012

To, co stało się z miejscem w ciągu ostatniego półwiecza, wskazuje, że mamy tu do czynienia z odwrotną sytuacją niż w miejscach, które francuski historyk Pierre Nora nazwał *lieux de memoire* – miejscami pamięci³². Pamięć mieszkań-

³² Miejsca te są swoistym wyrazem naszych czasów: wszechobecnych i pospiesznych zmian cywilizacyjnych, ogólnego wrażenia przemijania i związanej z nim woli (wręcz obsesji) pamiętania. *Lieux de memoire* są – jak pisze Nora – „fundamentalnymi resztkami, najwyższymi wcieleniami pamiętającej świadomości, ledwie ocalałej w epoce historii”. P. Nora: *Między pamięcią a historią*:



Fot. 6. Nowy Dwór i dawna zabudowa (*Volkswohnungen*). Rok 2012

ców (i zarządu osiedla) zdaje się sięgać nie dalej niż kilka – kilkanaście lat wstecz. Dlatego tak niezmiernie ważne są materialne i symboliczne resztki, np. przydomowe ogródki. Na tle wysokich bloków sprawiają wrażenie zielonych enklaw, „wysp roślinnych”, których czas nie ruszył z miejsca. Dziś uprawia się w nich głównie kwiaty, ale gdzieś tam można spotkać też warzywa, suszy się w nich pranie oraz spędza czas wolny. O przeszłości mówią też dawne domy *Volkshäuser*. Budynki te, jak się okazuje, wciąż uobecniają ideę wspólnotowości, o którą starali się niemieccy projektanci. Wymowna jest m.in. wypowiedź jednej z respondentek, byłej lokatorki, obecnie mieszkającej w osiedlu blokowym, która stwierdziła, że w blokowisku utraciła poczucie sąsiedztwa („znikły wizyty, wspólne spędzanie czasu w ogródkach, w blokach mijamy się tylko w klatce, części nie znam nawet z nazwiska”³³). Obiekty te zachowują jednak „pamięć” miejsca nie tylko przez związek ideowy z przeszłością. Ważna jest również ich strona materialna. Przez swą „starość” uobecniają niejako przyszły los bloków, które już dziś przestają uchodzić za nowoczesne; przypominają, że już niebawem również one ulegną

Les Lieux de Mémoire. Przeł. P. Mościcki. W: *Tytuł roboczy: archiwum nr 2*. Red. A. Leśniak, M. Ziółkowska. Łódź 2009, s. 7.

³³ Pracownica biblioteki, lat około 50, kwiecień 2013.

zestarzeniu, gdy tylko zostaną zastąpione przez nowszą, lepiej spełniającą swe funkcje architekturę³⁴. Taką rolę odgrywają też drzewa; istotny jest ich wiek, gatunek i miejsce – w których stoją. Te „poniemieckie” klony i topole, rosnące wzdłuż ul. Nowodworskiej, znaczą główną niegdyś drogę, prowadzącą do dawnego centrum miejsca – miejsca, którego już nie ma.

Zakończenie

Blokowiska stanowią najtrwalsze w sensie materialnym budowle z dotychczas wzniesionych na obrzeżach miasta. Jednak socjologowie wieszczą im niechybną degradację w wymiarze społecznym i kulturowym. Przewiduje się, że w ciągu 10–20 lat ich mieszkańcy będą opuszczali swoje miejsca zamieszkania „z powodu pogłębiającej się substandaryzacji oraz braku poczucia bezpieczeństwa. Osiedla te mają szansę stać się przyszłymi slumsami i siedliskiem najgorszych plag miejskich”³⁵. Patrząc na dzisiejsze oblicze Nowego Dworu, trudno w to wierzyć; emanuje witalnością, która sugeruje coś zupełnie przeciwnego. Ale, być może, nadmierne skupianie się na pożytkach, jakich oczekuje się od rewitalizacji blokowisk, zamąca prawdziwy obraz ich dekadencji. Być może to, co określa się postępowaniem, kryje w sobie, jak to już w przeszłości nieraz bywało, zarodki upadku. Zdaniem Ewy Barbary Gronostajskiej „wszystkie współczesne obiekty po latach będą wyburzane a na ich miejscu pojawią się inne, nowocześniejsze, coraz bardziej zadziwiające. Dla potomnych pozostawimy zdjęcia, szkice, projekty i oczywiście wirtualne wycieczki”³⁶. Bez „pamięci” osiedla jest to scenariusz całkiem prawdopodobny.

³⁴ O roli starych budynków w krajobrazie, zwłaszcza ruin, pisała Aleida Assmann. Jej zdaniem czerpią one niezwyklej potencjał mnemoniczny z częściowego włączenia w nurt natury, z materialnej degradacji i historycznego zerwania, nie zaś z symbolicznych szczątków, w których społeczeństwo zakotwicza bądź pragnie zakotwiczyć swą pamięć. Ruiny „stoją poza czasem, gdyż rozkład i zapomnienie mają już za sobą”. Dzięki temu mogą uchodzić, paradoksalnie, za symbole zerwania i trwania, obcości i tożsamości jednocześnie. A. Assmann, M. Gomille, G. Rippl: *Einleitung*. In: *Ruinenbilder*. Hrsg. A. Assmann, M. Gomille, G. Rippl. München 2002, s. 9. Zob. też: A. Assmann: *Das Gedächtnis der Orte. Authentizität und Gedenken*. In: *Firma Topf & Söhne – Hersteller der Öfen für Auschwitz. Ein Fabrikgelände als Erinnerungsort?* Hrsg. A. Assmann, F. Hiddemann, E. Schwarzenberger. Frankfurt 2002, s. 197.

³⁵ Cyt. za: I. Borowik: *Blokowiska: miejski habitat...*, s. 146.

³⁶ E.B. Gronostajska: *Wielka płyta – architektura wciąż żywa*. „Czasopismo Techniczne” 2011, nr 14, s. 146.